

Stare słowa

Gdy słyszę w domu zdania: „Zrobić ci naleśnika z powidłem śliwkowym?” lub „Trzeba jej kupić trzewiki”, wołam: „Nigdy już tak nie mów, nie ma już tych słów!”.

Nie ma też określeń „kanalia”, „straszna szuja”.

A jednak tęsknię za wyznaniem babci „sprzykrzyło mi się” lub za opowieściami rodziców z pracy, które się zaczynały od „ale chryja”.

Niektórzy ludzie tęsknią za słowami: bankiet, bastyt, bakelit, organdyna, tak jak można tęsknić za zapachem pasty do podłóg Agata.

Są również tacy, którzy dla żartu nazywają Richarda Gere’a Gierkiem, Joego Bidena – Bidonem.

Pewnego rodzaju samotność

Przychodzi taki moment, gdy już nic nam nie mówią nazwiska młodych pisarzy i recenzentów ich książek. Potem w ogóle przestają nas oni interesować. Średniostary człowiek uważa, że woli jeszcze raz przeczytać Musila i Brocha. Gdy jednak sięgnie po Brocha lub Prousta, bywa, że go potwornie nudzą. Taka lektura może być obleczonego niepotrzebnym smutkiem. Dlatego w pewnym wieku pojawia się książkowa samotność, martwy punkt.

Czasem ten kryzys nakłada się na inny: uświadamiamy sobie, dzień po dniu, że cała humanistyka to tylko zbiór przekonań.

Zdarza się też, że masz ochotę kupować wyłącznie te książki, które już posiadasz. Być może nie wiesz, gdzie są albo kto ci ich nie oddał. Czasem jednak kupujesz książkę, którą masz, żeby odtworzyć sobie przyjemność jej kupowania.

Pojawia się także strach, że umrą ulubieni pisarze. I zostaniemy sami.

Repetycja

Jaki status mają przeczytane książki, których nie pamiętam? Czy mogę *przeczytać wszystko jeszcze raz*? Nie umiem powiedzieć, jaki to pytanie ma sens, ale czuję, że jest w nim pewien pejzaż.

Bywa, że ktoś bardzo chory najbardziej martwi się tym, że nie zdąży jeszcze raz przeczytać ulubionych książek ani nawet tego, co ma pozaznaczane na marginesach.

Niekiedy zaniedbani pod względem zdrowia ludzie w średnim wieku wmawiają sobie, że książka, którą właśnie czytają, jest ostatnia, bo albo umrą, albo wzrok im się tak pogorszy, że nie przeczytają następnej. Dlatego powinni starannie wybrać ostatnią lekturę i odpuścić sobie kryminał o pletwonurku – zabójcy w Malezji.

Z czasem przestrzeń sentymentalna w człowieku *puchnie*. Jak się to objawia? Nagłą ochotą na czytanie Brandysa, Dygata, Kundery.

Wyobraź sobie, że czytasz dzisiaj Hłaskę.

Bardziej kształcąca i jednocześnie szalona odmiana tego zjawiska to pragnienie, by przypomnieć sobie *Od czystej formy do literatury faktu* Hutnikiewicza, *Polskę i świat w XX wieku* Pronobisa.

Pronobis! Pronobis jako magdalenka.

W pewnym szczególnym nastroju można w myślach przerabiać współczesne mieszkania z aneksem na wewnątrz Zofii Rydet, wieszać obrazy na kilimach, marzyć o łóżku w kuchni koło pieca.

Są również rzeczy, których mimo wszystko nie powinniśmy robić, jak słuchanie muzyki z *Rodziny Połanieckich*. I są myśli, których nie powinniśmy myśleć, „bo to nas postarza”. Ułożę sobie taką listę, będę miała szlaban.